

O. Jean-Pierre de Caussade

*Powierzenie się
Opatrzności Bożej*
(Fragment książki)

KSIĘGA I
O CNOCIE PODDANIA SIĘ
OPATRZNOŚCI BOŻEJ,
NATURA TEGO PODDANIA
I JEGO DOSKONAŁOŚĆ

ROZDZIAŁ I

O ŚWIĘTOŚCI POLEGAJĄCEJ NA WIERNOŚCI PORZĄDKOWI I ZAMYSŁOM BOŻYM

1.

Wierność porządkowi Boga stanowiła całą świętość sprawiedliwych starego zakonu, także św. Józefa i samej Najświętszej Maryji Panny

Bóg przemawia do nas w czasach obecnych w ten sam sposób, w jaki przemawiał do naszych ojców, kiedy nie było jeszcze przewodników duchowych ani żadnych metod kierownictwa duchowego rozpowszechnionych dzisiaj. W przeszłości cała duchowość sprowadzała się do wierności zamysłom Bożym, jako że nie korzystano wówczas z żadnego systematycznego sposobu na prowadzenie życia duchowego, który można by szczegółowo wyjaśnić, nie tworzono tylu instrukcji, przykazań i wzorców. Niewątpliwie nasze obecne warunki sprawiają, że jest to konieczne, ale nie było tak w pierwszych wiekach, kiedy dusze miały więcej prostoty. Rozumiały bowiem, że każda chwila niesie ze sobą obowiązek, który należy wiernie wypełnić. Osobom uduchowionym to wystarczało. Cała ich uwaga była skoncentrowana w sposób uporządkowany, niczym wskazówki zegara, które w każdej chwili pokazują godzinę, przemierzając przyporządkowaną im

przestrzeń. Umysły, nieustannie poruszane przez siłę Bożej łaski, zwracały się niepostrzeżenie do nowych zadań wyłaniających się za zgodą Boga o różnych porach dnia.

Taka była ukryta zasada, która kierowała postępowaniem Maryi. Ze wszystkich istot była Ona najprostsza i najbardziej zjednoczona z Bogiem. Odpowiedź, której udzieliła Aniołowi: *Fiat mihi secundum verbum tuum*, „Niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38), zawierała całą mistyczną teologię Jej przodków, według których wszystko można było sprowadzić, tak jak i dziś, do najczystsze­go poddania się duszy woli Boga, niezależnie od tego, pod jaką formą się ona ujawnia.

Ten piękny i podniosły stan będący podstawą duchowego życia Maryi, wyraziście jaśniej­e w prostych słowach: *Fiat mihi*. Warto zauważyć, że są one całkowicie zgodne ze słowami, które Pan Jezus pragnie zawsze słyszeć z naszych ust i z naszych serc: *Fiat voluntas tua*, „Bądź wola Twoja”. Prawdą jest, że to, czego żądano od Maryi w tej ważnej chwili, było dla Niej wielką chwałą, ale cała wspaniałość godności macierzyństwa Bożego nie zrobiłaby na Niej wrażenia, gdyby nie widziała w niej wypełnienia się woli Boga.

We wszystkich rzeczach kierowała się wolą Bożą. Niezależnie od tego, czy zajmowała się rzeczami przyziemnymi czy wzniosłymi, dla Niej

były one tylko przejawem działania Boga, czasami niezrozumiałym, czasami całkiem jasnym, które Ona zawsze nieomylnie rozpoznawała i za które Go chwaliła. Jej umysł w radosnym uniesieniu spoglądał na wszystko, co miała zrobić czy wycierpieć w każdej chwili, jak na dar od Boga, który karmi serca osób głodnych i spragnionych Jego samego, a niepragnących żadnej rzeczy stworzonej.

2.

Obowiązki chwili obecnej są osłoną, pod którą kryją się działania Boże

„Moc Najwyższego osłoni Cię”, powiedział Anioł do Maryi (Łk 1,35). Ta osłona, za którą ukrywa się moc Boga, aby dawać duszom Jezusa Chrystusa, to obowiązek – upodobanie bądź krzyż – który przynosi nam każda chwila.

Obowiązki są bowiem jedynie osłonami, podobnymi do tych w porządku naturalnym, które niczym zasłona przykrywają namacalne przedmioty i ukrywają przed nami ich istotę. W ten właśnie sposób, w porządku moralnym i nadprzyrodzonym, obowiązki chwili obecnej skrywają, pod osłoną powierzchowności, prawdę o woli Bożej, która jako jedyna zasługuje na naszą uwagę. Tak właśnie widziała je Maryja. Osłony te, oddziałujące także na Jej władze zmysłowe, nie wprowadzały Jej jednak w iluzję, ale

wzmacniały Jej wiarę w Boga, zawsze tego samego. Archanioł mógł się wówczas wycofać. Dostarczył swoją wiadomość, a jego chwila odeszła. Maryja niestrudzenie podążała dalej. Jednak Duch Święty, który na Nią zstąpił poprzez ostrzegającego anioła, nigdy Jej nie opuścił.

Jest kilka wyjątkowych cech w zewnętrznym życiu Najświętszej Panny. A przynajmniej tylko kilka z nich jest zapisanych w Piśmie Świętym. Jej życie jest pokazane jako zwyczajne i bardzo proste. Robiła te same rzeczy i przechodziła przez te same trudności, co inne osoby w podobnej sytuacji życiowej. Poszła odwiedzić swoją kuzynkę Elżbietę, jak Jej inni krewni. Z racji swojego ubóstwa schroniła się w betlejemskiej stajence. Powróciła do Nazaretu, skąd wypędziły Ją prześladowania Heroda, i żyła tam z Jezusem i z Józefem, utrzymującymi się z pracy swoich rąk. W ten sposób Święta Rodzina zdobywała swój chleb powszedni. Jakież jednak Boskie pożywienie dla wzmocnienia swojej wiary otrzymywali Maryja i Józef poprzez ten chleb powszedni! Był on niczym sakrament uświęcający każdą chwilę ich życia. Jakież bogactwa łaski ukrywały się w tych chwilach wypełnionych pozornie zwykłymi sprawami. Każdy może dostrzec to, co widoczne zmysłami, ale to, co niewidzialne, dostrzegalne jedynie przez wiarę, jest działaniem Bożym czyniącym wielkie rzeczy. O Chlebie Anielski! Boska manno! Perło ewangeliczna! Sakramencie

chwili obecnej! Ty dajesz Boga wśród rzeczy tak lichych, jak żłób, siano i słoma! I komu Jego dajesz? „Głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (Łk 1,53). Bóg objawia się maluczkim w najmniejszych rzeczach, a wielcy, całkiem przywiązani do tego, co zewnętrzne, nie znajdują Go nawet w rzeczach największych.

3.

O ile łatwiejsza byłaby świętość, gdyby spojrzeć na nią z opisywanego stanowiska

Praca prowadząca do uświęcenia może pozornie wydawać się wypełniona trudnościami nie do pokonania. Jest tak jednak tylko wówczas, gdy mamy niewłaściwe rozumienie, co to przedsięwzięcie oznacza. W rzeczywistości świętość można sprowadzić do jednej jedynej rzeczy – wierności obowiązkom nałożonym przez Boga. Każdy jest zdolny ją praktykować, czy to jako czynne działanie, czy też jako bierne ćwiczenie.

Czynne praktykowanie wierności polega na wypełnianiu obowiązków przypisanych nam albo przez prawa Boże i Kościoła, albo poprzez stan szczególny, na który się zdecydowaliśmy. Bierne ćwiczenie się w wierności polega natomiast na akceptowaniu z miłością wszystkiego, co Bóg nam zsyła w każdej chwili.

Czy którakolwiek z tych praktyk jest ponad nasze siły? Z pewnością aktywna wierność nie

jest, ponieważ gdy wypełnienie obowiązków przerasta nasze możliwości, przestaje być obowiązkowe. Jeżeli stan twojego zdrowia nie pozwala ci uczestniczyć we Mszy Świętej, nie jesteś obowiązany w niej uczestniczyć. Ta sama zasada ma zastosowanie do wszystkich ustanowionych przykazań, które nakładają jakieś obowiązki. Tylko te, które zakazują czynienia zła, nie podlegają wyjątkom, ponieważ zło nigdy nie może być dozwolone.

Czy istnieje zatem coś łatwiejszego i słusniejszego? W pracy duszy nad uświęceniem Bóg żąda od niej tylko wierności obowiązkom. Wymaga jej od dusz wielkich i małych, silnych i słabych – jednym słowem, od wszystkich, we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Prawdą jest zatem, że Bóg żąda od nas tylko prostych i łatwych rzeczy, bowiem one wystarczają, aby osiągnąć najwyższy poziom świętości.

Jeśli poza przykazaniami Bóg przedstawia nam rady ewangeliczne jako cel bardziej doskonały, zawsze dba, aby ich praktykowanie było dostosowane do naszej sytuacji i charakteru. Jako pierwszy znak powołania do życia tymi radami, daje nam powab łask – swego rodzaju pociąg wewnętrzny – który ułatwia ich stosowanie. Nigdy nikogo nie doświadcza ponad jego siły czy zdolności. Cóż bardziej sprawiedliwego?

Wszyscy wy, którzy dążycie do doskonałości i doświadczacie zniechęcenia na wspomnienie

żywotów świętych czy zaleceń przedstawianych w pewnych pobożnych książkach; wy, którzy trwożycie się na myśl o doskonałości, której zasady sami dla siebie stworzyliście! Bóg chciał, abym napisał tę książkę, by was pocieszyć. Poznajcie tę wiedzę, która wam pomoże.

Bóg wszelkiego dobra uczynił łatwym wszystko, co powszechne i konieczne w porządku naturalnym – oddychanie, jedzenie i spanie. Tak samo w porządku nadprzyrodzonym są konieczne miłość i wierność. Potrzeba zatem, aby trudność w ich nabywaniu nie była aż tak wielka, jak się ją przedstawia. Przyjrzyj się swojemu życiu. Czy nie składa się z całej masy mało istotnych czynności? Otóż Bóg zadowala się nawet tak mało ważnymi rzeczami. Są one udziałem, który dusza musi wnieść w dzieło swojego doskonalenia. Zasada ta jest tak rzeczowo wyjaśniona w Piśmie Świętym, że nie powinno być co do niej wątpliwości: „Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek!” (Koh 12,13), co oznacza: bojaźń Boża i przestrzeganie przykazań Bożych – to wszystko, czego potrzeba ze strony człowieka, i na tym polega czynna wierność. Jeżeli człowiek wypełni swoją część, Bóg zrobi resztę. Cuda, których dokonuje łaska otrzymywana w tym właśnie stanie, przechodzą całe ludzkie zrozumienie. Ani bowiem ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, ani serce nie zdołało pojąć tego, co Bóg przygotował w swojej myśli, zdecydował w swojej woli,

wykonał poprzez swoją moc, w duszach, które się Mu poświęciły.

Bierna strona doskonalenia się w świętości jest jeszcze prostsza, ponieważ polega tylko na zgadzaniu się na to, czego zazwyczaj nie możemy uniknąć oraz na poddawaniu się z miłością, czyli radośnie i łagodnie, rzeczom, na które zazwyczaj reagujemy znudzeniem i złością.

Raz jeszcze powtarzam: oto cała świętość. Jest to ziarnko gorzycy, najmniejsze ze wszystkich ziaren, którego owoców się nie zbiera, ponieważ trudno je dostrzec, są tak malutkie. Oto ewangeliczna drachma, skarb, który trudno znaleźć, ponieważ zdaje się zbyt nieosiągalny, aby go szukać.

Nie pytajcie mnie, jak znaleźć ten skarb. To nie sekret. Ten skarb jest wszędzie, dostępny dla każdego, zawsze i wszędzie. Wszystkie stworzenia, przyjaciele i wrogowie, hojnie go rozlewają, a on płynie jak fontanna przez wszystkie władze ciała i duszy, do samego środka naszego serca. Jeżeli otworzymy nasze usta, będą pełne. Boże działanie przenika cały wszechświat; napędza wszelkie stworzenia; gdziekolwiek by nie były, ono tam jest; podąża przed nimi, z nimi, i za nimi; one mają tylko pozwolić unosić się tym falom.

Dałby Bóg, aby królowie i ich ministrowie, księżta Kościoła i świata, księża i żołnierze, rolnicy i robotnicy, słowem, by wszyscy ludzie zrozumieli, jak łatwo dojść do wysokiego

stopnia świętości. Trzeba tylko wypełnić swoje proste obowiązki chrześcijańskie i obowiązki stanu; wziąć na siebie swe krzyże i bez zbytnej troski poddać się z wiarą i miłością zamysłom Opatrzności we wszystkich tych rzeczach, które musimy zrobić czy wycierpieć. Oto duchowość, która uświęciła patriarchów i proroków, zanim istniały przeróżne sposoby i liczni nauczyciele życia duchowego⁷. To jest duchowość wszech czasów, odpowiednia dla wszystkich stanów. Żaden stan życia z pewnością nie może być uświęcony w bardziej podniosły, cudowny ani łatwy sposób, jak poprzez zwykłe użycie rzeczy, które Bóg, samowładny kierownik wszystkich dusz, daje im do uczynienia bądź doświadczenia.

7 Byłoby błędną interpretacją słów autora, gdyby uważano, że nakłania on kogokolwiek do podjęcia życia duchowego bez kierownika. W innym miejscu wyjaśnia wyraźnie, że aby radzić sobie bez kierownika duchowego, trzeba wcześniej przez długi czas zasadniczo podlegać takiemu kierownictwu. Z pewnością nie chodzi autorowi o wzbudzenie niechęci do środków używanych przez Kościół do wykorzenienia wad i uformowania cnót. Intencją autora, o której trzeba chrześcijanom nieustannie przypominać, jest pouczenie, że ze wszystkich kierownictw najlepsze jest kierownictwo Opatrzności Bożej i że najbardziej niezbędną i uświęcającą praktyką jest wierne wypełnianie i zgadzanie się z miłością na wszystko, co Ojczowska Opatrzność nakazuje nam uczynić bądź doświadczyć – przyp. o. H. R.

4.

Doskonałość nie polega na rozumieniu woli Bożej, ale na jej wypełnieniu

Zamysły Boże, upodobanie Boże, wola Boża, łaska – wszystko to w naszym życiu doczesnym oznacza jedno i to samo, a mianowicie działanie Boga w duszy, zmierzające do upodobnienia jej do Niego. Doskonałość to nic innego jak wierna współpraca duszy w tym Bożym przedsięwzięciu. Rozpoczyna się, rozwija i dochodzi do swego kresu w duszy w sposób niedostrzegalny i tajemniczy. Nauka teologii jest pełna teorii dotyczących cudów tego stanu w każdej duszy, zgodnie z jej możliwościami. Można być dobrze obeznanym z tymi spekulacjami, wspaniale o nich mówić i pisać, pouczać innych i kierować duszami. Niemniej osoba, która teorie obejmuje jedynie umysłem, w porównaniu z kimś nieobeznym w teoriach, ale realizującym zamysły Boże w praktyce, jest jak chory lekarz porównany do zdrowych, choć mniej wykształconych, osób.

Porządek Boga, Jego wola przyjmowana z prostotą przez wierną duszę, generuje w niej ten Boski stan, bez jej wiedzy, niczym przyjęte posłusznie lekarstwo przywraca zdrowie, pomimo, że chory ani nie zna, ani nie jest w stanie poznać jego receptury. Jak ciepło pochodzi z ognia, a nie z filozoficznych dysput o ogniu czy z wiedzy

o jego skutkach, tak do uświęcenia duszy przyczyniają się zamysły Boga i Jego święta wola, a nie wynikające z próżnej ciekawości spekulacje dotyczące tego stanu i jego zasad. Gdy jest się spragnionym, gasi się pragnienie pijąc, a nie czytając książki opisujące ten stan. Pożądanie wiedzy wzmacnia tylko pragnienie. Dlatego nadmierne dążenie do rozumienia świętości tylko ją oddala od osoby jej spragnionej. Spekulacje trzeba odłożyć na bok i zgodzić się w prostocie na działania i doświadczenia zrządzone przez Boga. Te bowiem rzeczy, które dzieją się w każdej chwili z Bożego rozkazu lub dopustu, są zawsze najświętsze, najlepsze i najbardziej Boskie dla nas.

5.

Lektura i ćwiczenia duchowe mogą nas uświęcić tylko wówczas, gdy są środkami Bożego działania względem nas

Cała nasza nauka polega na rozpoznaniu Bożych zamysłów w chwili obecnej. Lektura, która nie jest nam dana przez Boga jest szkodliwa. Tylko poprzez wypełnianie Jego woli i posłuszeństwo wobec Jego świętych natchnień⁸ możemy

8 Natchnienia są szczególnymi łaskami Bożymi, jakie zdarzają się na drodze kontemplacji. Zaleca się je odczytywać w konsultacji ze spowiednikiem lub kierownikiem duchowym (patrz: rozdz. III, pkt 1.; o. J. Woroniecki, *Pełnia modlitwy*, Poznań 1925; o. F. Faber, *Postęp duszy*, Kraków 1935) – przyp. red.

otrzymać łaskę, która z kolei działa w naszych sercach poprzez lekturę, czyny lub zajęcia. Bez łaski Boga wszelka lektura jest pusta i zewnętrzna. Pozbawiona jakiegokolwiek ożywczej mocy działania Bożego może jedynie opróżnić nasze serca poprzez napełnienie naszych umysłów niepotrzebnymi wiadomościami.

Wola Boża, działająca w prostej duszy poprzez jej cierpienia i zwykłe prace, rodzi w niej życie nadprzyrodzone bez napełniania umysłu ideami wbijającymi ją w pychę. Tymczasem człowiek pyszny, studiujący książki duchowe z czystej ciekawości, otrzymuje jedynie martwą literę, a ponieważ jego lektura nie jest zgodna z wolą Bożą, jego serce więdnie i twardnieje coraz bardziej.

Porządek ustalony przez Boga, Jego wola, jest życiem duszy, niezależnie od formy, w jakiej się jej udziela. Wola Boża odżywia duszę i nieustannie ją doskonali, dając jej to, co jest dla niej najlepsze w każdej chwili. Żadna rzecz sama w sobie nie powoduje tych dobroczynnych skutków, ale tylko rzecz, która w danej chwili jest zgodna z wolą Bożą, ma taką wartość. To, co było najlepsze w chwili minionej, nie jest już takie w chwili obecnej, ponieważ nie jest już zgodne z wolą Bożą, która, stając się coraz bardziej czytelna poprzez nowe okoliczności, wydobywa na światło dzienne obowiązek chwili obecnej. To właśnie ten obowiązek, jakiegokolwiek postaci by nie przybrał, jest w danej chwili najbardziej uświęcający dla duszy.

Jeżeli lektura jest z woli Bożej obecnym obowiązkiem duszy, wówczas czytanie rzeczywiście powoduje pożądany efekt. Jeśli wola Bożą jest, aby z czytania zrezygnować, a podjąć kontemplację, wówczas ta wola spowoduje działanie Boga w duszy i czytanie byłoby bezużyteczne i szkodliwe. Jeżeli wola Boża wycofałaby duszę z kontemplacji, a skłoniła do wysłuchania spowiedzi⁹, i to przez dłuższy czas, ten obowiązek staje się środkiem zjednoczenia duszy z Jezusem Chrystusem, a wszelka słodycz kontemplacji służyłaby tylko zniszczeniu tej jedności. Każda chwila naszego życia przynosi owoce poprzez nasze wypełnianie woli Bożej. Jawi się nam ona na nieskończone wiele różnych sposobów poprzez obowiązek chwili obecnej, który tworzy w nas, formuje, wzmacnia i doprowadza do doskonałości nowego człowieka, aż do osiągnięcia pełni, do której przeznaczyła nas Boska mądrość. To mistyczne dojrzewanie Jezusa Chrystusa w naszych duszach jest celem wyznaczonym nam przez Boga oraz owocem Jego łaski i Jego Boskiej dobroci.

Ten owoc, jak już mówiliśmy, rodzi się, wzrasta i dojrzewa poprzez wykonywanie następujących po sobie obowiązków chwili obecnej, które swoją owocność zawdzięczają woli Bożej. Wypełniając je możemy być zawsze pewni, że posiadamy „lepszą część”, ponieważ ta święta

9 Jest tu mowa o spowiedzi jako o obowiązku stanu księdza – przyp. red.

wola jest sama w sobie lepszą częścią. Wystarczy pozwolić jej działać i ślepo się jej powierzyć z doskonałą ufnością. Jest nieskończenie mądra, potężna i dobroczynna dla dusz, które pokładają w niej całą swoją nadzieję, które kochają ją i poszukują tylko jej, i które wierzą z niezachwianą wiarą i ufnością, że to, co ona powoduje w każdej chwili, jest najlepsze. Nie szukają czegoś lepszego gdzie indziej i nie oceniają stosowności wyroków Bożych. Byłoby to bowiem czystym poszukiwaniem miłości własnej.

Wola Boża jest tym, co w rzeczy jest istotne, rzeczywiste i wartościowe. To ona dostraja i dopasowuje do duszy wszelkie stworzenie. Bez niej wszystko jest pustką, nicością, fałszem, próżnością, ruiną i śmiercią. Wola Boża jest zbawieniem, zdrowiem i życiem naszych duszy i ciała.

Nie trzeba więc rozpatrywać, jaki związek mają rzeczy z ciałem i z duszą, aby osądzić ich wartość, ponieważ ten związek jest mało ważny. To wola Boża daje wszystkim rzeczom, niezależnie od ich właściwości, łaskę skutecznie formującą Jezusa Chrystusa w głębi naszych serc. Nie trzeba ustanawiać prawa ani nakładać ograniczeń na tę Boską wolę, ponieważ jest ona wszechmocna.

Jakiegokolwiek idee wypełniają umysł, jakiegokolwiek uczucia trapią ciało; nawet jeżeli umysł dręczą rozproszenia i kłopoty, a ciało choroby i ból, wola Boża jest zawsze w chwili obecnej życiem

ciała i duszy. W istocie ani ciało, ani dusza, w jakimkolwiek nie byłyby stanie, nie mogą być podtrzymane przez żadną inną władzę.

Tylko Boże działanie może nas uświęcić. Bez niego chleb staje się trucizną; z nim trucizna staje się zbawczym lekarstwem. Bez niego lektura zaciemnia umysł; z nim ciemność staje się światłem. Jest wszystkim, co dobre i prawdziwe w każdej rzeczy, i w każdej rzeczy jednoczy nas z Bogiem, który, nieskończony we wszystkich doskonałościach, staje się wszystkim dla duszy, która Go posiada.

6.

Rozum i inne władze ludzkie są użyteczne tylko wówczas, gdy służą jako narzędzia Bożego działania

Rozum, wraz ze wszystkimi zależnymi od niego władzami, pragnie zajmować pierwsze miejsce pomiędzy środkami działania Bożego; należy go zredukować do najniższej rangi jako niebezpiecznego niewolnika¹⁰. Może być użyteczny, jeżeli jest używany we właściwy sposób, ale szkodzi, jeśli nie jest ćwiczony w uległości. Gdy dusza pożąda zewnętrznego wsparcia, Boże działanie daje jej poznać, że samo jej wystarczy. Gdy w sposób nieuzasadniony odrzuca ową zewnętrzną pomoc,

¹⁰ Autor mówi tu o władzy rozumu nieoświeconego łaską – przyp. red.

Boże działanie uświadamia jej, że pomoc tę należy przyjąć i dostosować ją w prostocie i w posłuszeństwie do porządku ustanowionego przez Boga, i że trzeba jej używać nie dla niej samej, ale jako narzędzia, jak gdybyśmy jej nie używali, a gdy jesteśmy jej pozbawieni, postępować, jak gdybyśmy jej w ogóle nie chcieli.

Boże działanie, posiadające nieskończoną siłę, może w pełni osiąść duszę tylko wówczas, gdy wyzbędzie się ona wszelkiej pewności siebie, która jest fałszywą pełnią wykluczającą Boże działanie.

Oto przeszkoda, która w sposób najskuteczniejszy powstrzymuje duszę: przeszkoda wewnątrz niej. Przeszkody zewnętrzne Bóg może przemieniać według własnego upodobania w środki pomagające duszy wzrastać w doskonałości. Wszystko jest dla Niego jednakowo przydatne, ale jednocześnie nie jest niezbędne. Bez Bożego działania wszystkie rzeczy są nicością, a dzięki niemu, nicość staje się wszystkim.

To, czego Bóg pragnie w chwili obecnej, jest najlepsze, a wszystko inne, czymkolwiek by nie było – medytacją, rozmyślaniami, modlitwą ustną, wewnętrzną ciszą, czynnym używaniem którejkolwiek z władz (wyczuwalnym i wyraźnym bądź mniej zauważalnym), biernym wycofaniem się bądź aktywną pracą – nawet jeśli byłoby bardzo pożądane, powinno się uważać za w ogóle nieistniejące.

Widząc tylko Boga we wszystkich rzeczach, musi je ona przyjąć lub porzucić, według Jego upodobania. Dusza nie może pragnąć niczego – ani życia, ani poprawy sytuacji, ani nadziei – ponad to, co On zrząda. Nie może posługiwać się rzeczami, które nie mają mocy ani skuteczności, poza danymi przez Niego. Dusza musi, w każdej chwili i przy każdej okazji, mówić za św. Pawłem: „Panie, co chcesz, abym czynił?” (Dz 9,6)¹¹, bez decydowania się na tę czy inną rzecz, ale wszystko, czego Ty chcesz! Rozum lubi to, ciało tamto; ale, Panie, ja chcę czynić tylko Twoją świętą wolę. Praca, kontemplacja, modlitwa ustna czy myślna, w czynie czy w ciszy, z wiarą czy ze zrozumieniem, z rozróżnieniem gatunku czy w łasce ogólnej – wszystko to, Panie, jest niczym, ponieważ Twoja wola jest rzeczywistością i jedyną wartością tego wszystkiego. Tylko na niej, a nie na rzeczach wielkich i podniosłych skupia się moje nabożeństwo, ponieważ to doskonałość serca, a nie umysłu, daje życie łaski.

Obecność Boga, który uświęca nasze dusze, jest mieszkaniem Trójcy Świętej w głębi naszych serc, kiedy one poddają się Jego świętej woli. Uobecnienie się Boga dokonujące się w akcie kontemplacji, wywołuje w nas to bliskie zjednoczenie w ten sam sposób, w jaki dopuszcza inne działania zachodzące zgodnie z porządkiem Bożym.

11 Zdanie to znajduje się w Piśmie Świętym w przekładzie ks. Jakuba Wujka – przyp. red.

Nie ma zatem nic niestosownego w upodobaniu, jakie żywimy do kontemplacji i do innych pobożnych ćwiczeń, jeśli to upodobanie jest skierowane całkowicie ku Bogu wszelkiego dobra, który chętnie korzysta z tych środków, aby zjednoczyć ze sobą duszę.

Środki te są niczym Jego królewski orszak. Okazanie nieuprzejmości wobec rycerzy króla, pod pretekstem okazania szacunku tylko jemu samemu, uważałby zapewne za zniewagę swojej osoby.

7.

Prawdziwy pokój pochodzi wyłącznie z podporządkowania się Bożemu działaniu

Dusza, która nie łączy się z wolą Bożą i tylko z nią, nie osiągnie ani zadowolenia, ani uświęcenia żadnym innym sposobem, jakkolwiek doskonałym. Jeżeli to, co Bóg wybrał dla ciebie, nie zadowala cię, od kogo oczekujesz otrzymać to, czego pragniesz? Jeśli czujesz odrazę do pokarmu przygotowanego dla ciebie przez najświętszą wolę Bożą, jakimże innym pokarmem się nasyć? Żadna dusza nie może być prawdziwie odżywiona, wzmocniona, oczyszczona i uświęcona, jak tylko poprzez pełnię chwili obecnej. Czegoż chcesz więcej? Dlaczegoż by szukać gdzie indziej, jeżeli w niej można znaleźć całe dobro? Czy rozumiesz te rzeczy lepiej niż Bóg? Dlaczego chcesz

postępować wbrew Jego rządzeniom? Czy Jego mądrość i dobroć mogą się mylić? Czy to nie naturalne, że rzeczy zgodne z Jego Boską mądrością i dobrocią są czymś dobrym? Czy uważasz, że odnajdziesz pokój opierając się Wszemcownemu? Czy to nie walka, którą zbyt często toczyliśmy, bez rozpoznania naszej w niej odpowiedzialności, jest przyczyną wszystkich tych niepokojów?

Słuszne jest zatem, aby dusza, której nie uszczęśliwia wola Boża, w niczym nie znajdowała zadowolenia. Jeżeli książki, przykłady świętych i rozmowy duchowe pozbawiają duszę pokoju, jeżeli wypełniają jej umysł bez nasycania go prawdą, jest to znakiem, że zesłała ze ścieżki czystego poddania się Bożemu działaniu, i że szuka rzeczy tylko dla własnego dobra. Takie poszukiwanie zamyka Bogu wstęp do duszy. Trzeba się wówczas wyrzec poszukiwania własnego dobra, jako przeszkody dla działania łaski. Kiedy jednak dusza używa tych środków z woli Bożej, wówczas uświęca się dzięki nim, bowiem przyjmuje je jako Boży nakaz. Zgadza się je zwyczajnie używać, aby pozostać wierna, a gdy ich czas przeminie, zostawia je, aby zająć się nakazem kolejnej chwili. W rzeczywistości nie ma innego prawdziwego dobra, jak tylko działanie emanujące z porządku Bożego. I żadna rzecz, jakkolwiek dobra sama w sobie, nie może lepiej służyć uświęceniu duszy i osiągnięciu przez nią pokoju.

8.

Doskonałość duszy i jej stanów nadprzyrodzonych może być mierzona jej wiernością porządkowi ustanowionemu przez Boga

Wola Boża działająca w wiernej duszy nadaje wszystkiemu nadprzyrodzoną i Boską wartość. Obowiązki, które niesie ze sobą oraz wszystkie sprawy, na które emanuje, stają się świętością i doskonałością, ponieważ, posiadając nieograniczoną moc, wola ta przebóstwia wszystko, z czym ma styczność.

Aby jednak nie zboczyć za daleko ani na prawo, ani na lewo, dusza nie powinna iść za natchnieniami, choćby jej się wydawały danymi przez Boga, dopóki nie rozważy, czy to natchnienie nie jest przeciwne obowiązkom jej stanu. Te obowiązki są najpewniejszym przejawem Bożego porządku, a nic nie może być dla niej ważniejsze. W nich nie musi się niczego obawiać, nic wykluczać, nic wybierać. Chwile przeznaczone na wypełnianie obowiązków stanu są dla duszy najdroższe i najbardziej zbawienne, bowiem może być pewna, że sprawia nimi przyjemność Bogu.

Cała wartość tego, co nazywamy świętością, drzemie w Bożym porządku. Dlatego niczego nie powinno się odrzucać, za niczym podążać, ale przyjmować wszystko, co jest zrządzone przez wolę Bożą i nie przedsiębrać nic, co jest jej przeciwne. Książki i roztropne rady, ustne modlitwy

i wewnętrzne uczucia – jeżeli są zgodne z porządkiem Bożym, kształcą, prowadzą i jednoczą z Bogiem. Kwietysty są w wielkim błędzie, gdy gardzą wszelkimi postrzegalnymi środkami. Istnieją bowiem dusze powołane przez Boga do podążania tą drogą, na co wskazują ich stan i upodobania. Na próżno wyobrażamy sobie sposoby na podanie się Opatrzności, z których wykluczone jest nasze osobiste działanie. Kiedy Bóg domaga się czynów, świętość można odnaleźć tylko w życiu aktywnym. Poza obowiązkami nałożonymi na każdego przez jego stan Bóg może żądać pewnych działań, które nie są częścią tych obowiązków, chociaż nie mogą w żaden sposób być im przeciwne. Upodobania wewnętrzne i natchnienia są znakami Bożego przyzwolenia. Dusze prowadzone przez Boga w ten sposób znajdują większą doskonałość w dodawaniu tych rzeczy natchnionych do obowiązków, które są nakazane, uważając jednocześnie, aby obowiązki stanu nie kolidowały z tymi zrządzonymi przez Opatrzność.

Bóg formuje świętych w sposób, który jest Jemu miły i zawsze są oni tworzeni według Jego planu i w uległości Jego woli. Ta uległość jest prawdziwym i najdoskonalszym powierzeniem się Bożemu porządkowi. Im jest ona silniejsza, tym bardziej dusza wzrasta w świętości. Nie powinniśmy wyobrażać sobie, że osoby, których cnotę Bóg eksponuje w cudowny i osobliwy

sposób, poprzez ich upodobania i natchnienia, postępują z tego powodu mniej na drodze poddania się Opatrzności. Gdyby poprzestawali na spełnianiu zwykłych obowiązków swego stanu, podczas gdy Bóg chciałby w nich okazać swoją moc, nie byłiby świętymi, gdyż wola Boża nie byłaby mistrzynią ich życia, a to jedyna droga do świętości. Zatem święci muszą wszystkie swoje sprawy rozważać w powiązaniu z zamiarami Bożymi względem ich osoby. Poznają je w świętych natchnieniach. Wówczas wierność natchnieniom staje się dla nich obowiązkiem, który muszą skrupulatnie spełniać. Istnieją dusze, których wszystkie obowiązki są zdefiniowane przez zewnętrzne prawo i które nie powinny poza to prawo wychodzić, ponieważ taka jest wola Boża. Istnieją jednak także dusze, które poza wywiązaniem się z zewnętrznych prac są zobowiązane do wiernego wypełniania wewnętrznej reguły, wypisanej przez Ducha Świętego w ich sercach.

Które z nich są świętsze? Byłoby nieroztropną ciekawością próbować tego dochodzić. Każda z tych dusz powinna iść drogą, która jest dla niej wytyczona. Doskonałość polega na całkowitym poddaniu się porządkowi Bożemu i na jak najdoskonalszym wypełnianiu obowiązków swego stanu. Porównywanie różnych stanów w oderwaniu od ich konkretnych uwarunkowań nie pomaga nam w doskonaleniu się, jako że doskonałość nie zależy ani od ilości wykonanej pracy, ani od

rodzaju wypełnianych obowiązków. Jeżeli miłość własna jest motywacją dla naszego działania lub jeśli, zauważywszy jej oznaki, nie postaramy się ich zwalczyć, nasza pozorna obfitość w rzeczywistości będzie absolutnym ubóstwem, ponieważ nie zapewni duszy uległości wobec woli Bożej. Aby rozstrzygnąć tę kwestię, śmiało można powiedzieć, że miarą świętości jest miłość duszy względem woli Boga i pragnienie duszy, aby ją wypełnić. A im bardziej Jego wola jest pierwiastkiem prowadzącym duszę i Jego zamysły są przez nią szanowane i kochane, tym większa będzie jej świętość, niezależnie od używanych środków. Widzimy to usposobienie u Jezusa, Maryi i Józefa, ponieważ w życiu każdego z nich było więcej miłości niż wywyższenia i więcej rzeczy duchowych niż zmysłowych. Nie poszukiwali bowiem świętości w przedmiotach zewnętrznych, a tylko w *intencjach*, jakie przyświecały używaniu tych przedmiotów.

Trzeba zatem wyciągnąć wniosek, że jedna z tych dróg nie jest lepsza od drugiej, ale że najdoskonalsze jest to, co jest najbardziej zgodne z porządkiem ustanowionym przez Boga – zarówno wśród obowiązków zewnętrznych, jak i w wewnętrznym usposobieniu.

9.

Podsumowanie pierwszego rozdziału. Jak łatwa staje się świętość, gdy powyższe nauczanie jest właściwie rozumiane

Gdyby dusze, które niestrudzenie dążą do świętości, znały tę naukę, uniknęłyby wielu trudności. Mówię tu zarówno o osobach żyjących w świecie, jak i o duszach oddanych szczególnej pobożności. Jeśli te pierwsze znałyby wartość zasług ukrytych w każdej chwili dnia, w zadaniach danych im do wypełnienia, w ich codziennych obowiązkach stanu i pracach; i jeśli dusze drugiego omawianego rodzaju można by przekonać, że świętość opiera się na tym, na co one nie zważają, mając to za nieistotne; jeśli jedne i drugie pojęłyby wartość codziennych spraw i obowiązków, wartość najdrobniejszych i nic pozornie nieznaczących zdarzeń, które Opatrzność przynosi im jako środki doskonalenia się, wartość codziennych przykrości i krzyży, jakże prędkim i pewnym krokiem by wówczas postępowały na drodze do świętości. Szybciej dochodziłyby do celu wyznaczonego im przez Boga niż poprzez czyny i stany nadzwyczajne, o które zabiegają. Jakież szczęście daje zrozumienie, że prawdziwym kamieniem filozoficznym świętości jest poddanie się porządkowi Bożemu, który zmienia w Boskie złoto wszystkie zajęcia, kłopoty i cierpienia! Jakież ukojenie i jaką odwagę można czerpać ze

zrozumienia, że aby zdobyć przyjaźń Boga i całą chwałę niebieską, nie trzeba robić czy cierpieć więcej, niż się robi i cierpi, i że do osiągnięcia wybitnej świętości często wystarczają działania przez nas ignorowane, a nie służą jemu działania pozornie nadzwyczajne.

O mój Boże! Jak bardzo chciałbym być misjonarzem Twojej świętej woli i nauczać wszystkich, że nie ma nic łatwiejszego i nic bardziej dostępnego każdemu niż świętość. Jakże pragnę, aby wszyscy zrozumieli, że dobry i zły łotr znosili na swych krzyżach to samo cierpienie i obaj mogli się dzięki niemu uświęcić; że podobnie jest z ludźmi żyjącymi dzisiaj – ci, którzy działają w świecie, jak i ci, którzy prowadzą życie wewnętrzne i duchowe, mają to samo do zrobienia i do wycierpienia. Od nich samych zależy zbawienie lub potępienie. Jedna dusza się uświęca i osiąga wieczne szczęście poprzez poddanie się świętej woli Bożej w tych samych rzeczach, przez które druga dusza może zostać potępiona, tylko dlatego, że oddaje się tym samym rzeczom dla własnej przyjemności lub znosi je z niechęcią, buntując się przeciw nim. Tak więc prawdziwa różnica między nimi polega na postawie serca.

O drogie dusze, które to czytacie! Nie będzie to od was wymagało nic więcej: róbcie, co robicie, znóście, co znóście. Tylko w sercu waszym, to jest w waszej woli, niech zajdzie zmiana. Świętość polega na pragnieniu tego, co do

nas przychodzi z woli Bożej. Tak, świętość serca to proste *fiat*, prosta dyspozycja woli zgodnej z wolą Bożą. Cóż łatwiejszego? Kto nie kochałby woli tak łaskawej i tak dobrej? Kochajmy ją więc, a sama ta miłość wszystko w nas przebó-
stwi.